Nr. 83. Kraków, Piątek 13 Kwietnia 1894. Rocznik XIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plonn, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku.—Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalok, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Kraków, 12 kwietnia.

Niedawno *Narodni listy*, organ stronnictwa młodoczeskiego zamieściły artykuł, w którym rozwodziły się o potrzebie zbliżenia się Czechów do narodu polskiego. Już wtedy wyraziliśmy obawę, że uznanie potrzeby porozumienia się z nami ograniczy się na tym jednym artykule i że ze strony młodoczeskiego poselstwa, w którem tak wybitną rolę odgrywa p. Vaszaty i towarzysze, nie wyjdzie żaden krok zmierzający do urzeczywistnienia myśli rzuconej przez *Narodni listy*. Jakoż ani w licznych przemówieniach na sejmikach relacyjnych, ani w mowach wypowiedzianych w Izbie poselskiej myśl przymierza z Polakami nie odbiła się wcale choćby najmniejszem echem. Natomiast przedwczoraj wśród dyskusyi nad funduszem dyspozycyjnym p. Gregr wystąpił z mową, która wykazała dosadnie, iż ów artykuł młodoczeskiego organu był *lupsus calami*, którego przywódca stronnictwa, pozostający osobiście w tak ścisłych stosunkach z redakcyą *Narodnich listów*, nie omieszkał sprostować.

Poseł Gregr wczytywał się widocznie bardzo pilnie w mowy swoich politycznych przeciwników i od mowców zjednoczonej lewicy niemieckiej wyuczył się tych wszystkich fałszów, jakiemi przeciw nam w Izbie poselskiej walczyło dziś sprzymierzone niestety stronnictwo Plenerowskie. Nie będziemy Koła polskiego bronić przeciw zarzutowi, że reformę wyborczą hr. Taaffego odrzuciło z obawy, „że utraci mandaty na korzyść Rusinów i demokratów“. Nie możemy również zaprzeczyć, że Koło polskie posiada sztukę zastosowania się do każdej sytuacyi. Na zarzuty te trudno, bardzo trudno odpowiedzieć, jest w nich bowiem wiele, bardzo wiele prawdy, a jeżeli, pomijając sprawę reformy wyborczej, zwrócimy się do elastyczności, z jaką Koło od jednego rządu przerzucało się do drugiego, to przyznać musimy, że w tym zarzucie jest nawet cała prawda. Natomiast niestety nie jest prawdą, aby Koło polskie w tych swoich wędrówkach od gabinetu Auersperga do ministerstwa Taaffego i od popierania tego rządu do poparcia ks. Windischgraetza szukało korzyści kraju. Poselstwo nasze w Wiedniu w tych zmianach, a raczej w tej niezłomnej stałości w popieraniu każdego rządu bez względu na to, pod jakim sztandarem tworzył się i walczył każdorazowy gabinet, kierowało się nie korzyścią kraju, ale błędną polityką, której konsekwencye zawsze odbijały się na interesach kraju. Przy każdej zmianie rządu słyszeliśmy zawsze o potrzebie „skupienia sił, które wyłącznie posiadają zdolność utrzymania państwa“, mówiono nam niejednokrotnie „o potrzebie zjednoczenia żywiołów umiarkowanych“ lub „o potrzebie usunięcia żądań pojedynczych narodowości lub krajów, ze względu na interes państwa“, a choć obiecywano nam, że z poparcia rządu odniesiemy korzyści, to dr. Gregr w obietnice te zapewne nie wierzył tak, jak i my nie wierzymy, nauczeni smutnem doświadczeniem.

Trudno więc bardzo trudno uwierzyć, aby dr. Gregr z dobrą wiarą wypowiadał frazes zapożyczony z mów niemieckich centralistów, „że Polacy w ogóle mają szczęście w Austryi, a jakiekolwiek odbywają się zmiany oni wynoszą najlepsze kęsy“. W wielkim kłopocie byłby p. dr. Gregr, gdyby mu przyszło wyliczyć owe „kęsy“, które Koło polskie z jakiejkolwiek akcyi wyniosło dla kraju naszego. Natomiast moglibyśmy przytoczyć niejedną ofiarę, jaką kraj nasz poniósł na rzecz „idei państwowej“. Przywódca Młodoczechów minął się rozmyślnie z prawdą, a jeżeli mu chodziło o teki, jakie piastują lub piastowali Polacy, to możemy go zapewnić, że zrzeczemy się ich chętnie, nie przyniosły nam one bowiem za czasów Dunajewskiego nic oprócz nowych ciężarów, a dr Madeyski, choćby najlepszemi ożywiony był chęciami, nie potrafiłby wśród obecnej sytuacyi uzyskać dla nas nic więcej nad to, co nam się słusznie należy i czego domagaliśmy się zdawna, lecz zawsze bezskutecznie.

Z całą świadomością fałszu mówił również p. dr. Gregr o „rękach polskich, które jakby odnóża polipa wyciągają się na wszystkie strony, aby pochwycić, co się nawinie“. Znane mu zapewne dzieje akcyi Koła w sprawie decentralizacyi kolei i wielu innych wypadkach, w których od żądań kraju odstąpiono na korzyść „jednolitości i siły państwa“, a jeżeli dr. Gregr pragnie porównać Czechy z Galicyą to niech porównania swego nie naciąga do powziętego z góry planu, że należy koniecznie wykazać, że Czechy są krajem pokrzywdzonym, a Galicya płynie mlekiem i miodem. Wprawdzie nie mamy, tak jak Praga i okolica, stanu wyjątkowego, ale poza tem wymiar swobód obywatelskich nie jest ani o włos większym w Galicyi, jak w Czechach. Życie bije tylko u nas spokojniejszem nieco tętnem i dlatego może liczba konfiskat i zabronionych lub rozwiązanych zgromadzeń jest nieco mniejsza, ale stąd nie można wnosić wcale, abyśmy używali więcej wolności, aby ucisk wykonania ustaw zasadniczych był mniejszym.

Wszak i u nas każde żywsze słowo ulega konfiskacie a na zgromadzeniach ta sama panuje surowość policyi. Wiadomo zresztą, jak władze szanują swobodę wyborów, a dr. Gregr, jeżeli znajomości stosunków galicyjskich nie czerpie jedynie z mów i dzienników centralistycznych, wie o tem doskonale, że poza stanem wyjątkowym w Pradze u nas wszystko idzie tym samym trybem, co w Czechach. Śmiesznem zaś byłoby z porównania Czech z Galicyą wysnuwać wniosek, że nasz kraj jest na polu ekonomicznem szczęśliwszym i więcej używa poparcia rządu, niż Czechy.

Poseł Gregr wstępując w ślady, któremi do niedawna szedł dr. Plener, minął się nietylko z prawdą, ale z interesami swojej narodowości. Jego słowa wywołają oburzenie nietylko w Kole polskiem, ale w całym kraju. Niechęć ta zwróci się wprawdzie tylko przeciw mowcy i jego stronnictwu i nie zabije sympatyi, jaką żywimy dla narodu czeskiego, ale odosobnienie reprezentacyi czeskiej nie może utorować drogi do zdobycia tych praw, których słusznie domagają się Czesi.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 11 kwietnia.

(β) Zacięta walka w Kole polskiem przy wyborze wiceprezesa dała powód dziennikom wiedeńskim i krajowym do rozmaitych na ten temat komentarzy. Jedni upatrywali w wyborze p. Jędrzejowicza zwycięstwo stronnictwa postępowego w Kole i zaliczali skutkiem tego nowego wiceprezesa do partyi postępowej, drudzy ochrzcili stronnictwo podolskie imieniem „narodowo zachowawczego“ i ubolewali nad klęską hr. Pinińskiego...

Wszystkie te kombinacye nie odpowiadają rzeczywistym stosunkom. Jeżeli chodzi komu o nazwę, to nie wiem, dlaczego przywilej tytułu „narodowo-zachowawczego“ ma przysługiwać tylko stronnictwu podolskiemu. Co się zaś tyczy p. Jędrzejowicza, to nie jest on posłem „liberalnym“, jakkolwiek pozyskał sobie głosy lewicy Koła, różnica jednak pomiędzy nim a p. Pinińskim tkwi w tem, że podczas gdy p. Jędrzejowicz, wybrany z miast, nigdy w Kole polskiem, przeciw interesom miejskiej ludności nie występował, owszem nieraz z posłami postępowymi się łączył w kwestyach ekonomicznej natury, p. Piniński stał zwyczajnie na stanowisku skrajno-konserwatywnem i należał stale do tej grupy posłów, która lewicę w Sejmie zwalczać, a w Kole przeszkadzać jej usiłowała.

Wprawdzie p. Piniński nie należy do Sejmu, ale bądź co bądź musi na siebie wziąć część odpowiedzialności za to, co jego przyjaciele polityczni w Sejmie robią. Gorączkowa ambicya zresztą, z jaką p. Piniński sięga po każdą godność w Kole i poza Kołem, bez względu na to, czy ona mu się należy lub nie, nie mogła go zalecać na kandydata tam, gdzie wymagać trzeba spokoju, rozwagi i zupełnej niezawisłości charakteru.

To też kiedy kandydat lewicy p. Weigel po pierwszem głosowaniu zrzekł się kandydatury, przyjaciele jego polityczni oddali kartki swoje p. Jędrzejowiczowi.

Głosowanie to jest ciekawe i z tego względu, że dało ono powód hr. Wojciechowi Dzieduszyckiemu do obszernej rozprawy w *Gaz. Narod.* na temat solidarności i wspólnej pracy wszystkich stronnictw na gruncie narodowym. Sądzę, że nikt chętniej nie przyklaśnie tym enuncyacyom, jak posłowie postępowi w Kole polskiem.

Całe ich postępowanie w Kole od roku 1891 było nacechowane bezstronnością i abnegacyą. Uważając solidarność posłów polskich w Wiedniu za warunek skutecznej dla kraju pracy Koła polskiego, posłowie postępowi w Kole poddawali się tej solidarności zawsze, usuwając się od głosowania w Izbie tylko wtedy, gdy na to §. 13 regulaminu Koła zezwalał.

Odpychani przez większość, pomijani przy wyborach do komisyj izbowych, nie wahali się oni mimo to brać żywy i skuteczny udział w pracach Koła i dowiedli niejednokrotnie, tak w Izbie, jak i w Kole, że umieją pracować z pożytkiem dla kraju.

Jeżeli jednak mimo to przy każdym niemal wyborze do komisyi parlamentarnej, do delegacyj wspólnych i do ważniejszych wydziałów Izbowych członkowie lewicy spotykają się z stateczną niechęcią konserwatywnych żywiołów w Kole, to nawoływanie posła Wojciecha Dzieduszyckiego powinno się przedewszystkiem stosować do tych, którzy zamiast „jednoczenia pod jeden sztandar wszystkich ludzi, szczerze patryotycznych“, raczej nad ich rozdwojeniem pracują.

Jak długo w większości Koła panuje przekonanie, że każdy poseł miejski lub chłopski, nie należący do grupy właścicieli większych posiadłości, jest ukrytym anarchistą i zaprzysięgłym wrogiem szlachty, — jak długo posłowie księża (prawda, że nie wszyscy) uważają członków lewicy poselskiej za „niedowiarków“ i „liberałów“ wrogich kościołowi i wierze katolickiej, tak długo harmonijna działalność Koła jest niemożliwa, niemożliwem „zjednoczenie wszystkich ludzi, szczerze patryotycznych“, w myśl słów hr. Dzieduszyckiego. Owszem, obawiać się należy, że przy dzisiejszych stosunkach w Kole owo zarzewie wzajemnej nieufności i niechęci, wypadkami dawniejszemi i nowemi podniecone, stać się może czynnikiem rozkładowym na szkodę naszej reprezentacyi i całego kraju.

Do sprawozdania waszego o ostatniem posiedzeniu Koła dodać muszę dla wyjaśnienia, że podług jednomyślnego zapatrywania Koła, rozkaz komendy wojskowej w Rzeszowie, wydany z pominięciem władz politycznych, był rzeczywiście naruszeniem ustaw, oraz że pp. Chrzanowski i Popowski w komisyi wojskowej starali się i starają o ulgi dla gmin naszych przy meldowaniu i oględzinach lekarskich pospolitaków.

Wiedeń, 11 kwietnia.

(§.) Wśród wczorajszych rozpraw budżetowych Młodoczesi urządzili w Izbie poselskiej prawie niebywały skandal. Pomijam wystąpienia pp. Vaszaty'ego i Brzeznovsky'ego. Znamy ich dostatecznie i podobno nikt ich poza obrębem ściślejszego ich stronnictwa całkiem na seryo nie bierze. Ale skandaliczną była w pełnem znaczeniu mowa dra Edwarda Gregra, pełna inwektyw i obrazy dla poszczególnych osobistości, rządu, stronnictw i narodowości. Bardzo ujemnie raczył się ten mowca husycki wyrazić o Kole polskiem, na czem jednak źle wyszedł, bo zaledwo dokończył swoją filipikę, otrzymał ze strony dwóch członków Koła polskiego bilety wizytowe, oznajmiające, iż ci, co je przysłali, żądają zadośćuczynienia. Zmiękł więc p. Gregr i oświadczył, że nie miał zamiaru obrażania Koła polskiego i że gotów jest złożyć w Izbie oświadczenie tej treści. Formalnie zgodzono się na to i p. Gregr przedłożył komisyi parlamentarnej Koła polskiego brulion albo raczej wniosek deklaracyjny, który jednak w przedłożonej formie uznano za niewystarczający. Zaczęły się więc rokowania, które jeszcze są w toku. Hr. Hompesch, który w uniesieniu zawołał podczas krzyków wyprawianych przez Vaszaty'ego: „za drzwi!“ (*„hinaus!“*), na co ten odpowiedział *„Gemeinheit!“*, wezwał podobno tego junaka młodoczeskiego na pojedynek.

W kołach posłów polskich panuje z powodu wczorajszego wystąpienia Młodoczechów wielkie oburzenie. Młodoczescy radykaliści spalili, rzec można, ostatni most za sobą, który ich łączył jako narodowe stronnictwo za pośrednictwem kilku umiarkowańszych posłów młodoczeskich z Kołem polskiem. Obecnie rzeczy stoją tak, że posłowie polscy głośno mówią, iż z stronnictwem, do którego należą tacy ludzie, jak powyżej wymienieni, nie mogą mieć nic wspólnego. Ostrą odprawę otrzymał p. Gregr ze strony ministra Plenera i br. Hohenwarta, a to wszystko razem z pewnością nie może przynieść narodowi czeskiemu korzyści, zwłaszcza, jeśli Gregr był i z tej strony zmuszonym odwołać imputowane ministrowi Plenerowi „skorpiony“. Zaiste czas byłby ostateczny, żeby umiarkowańsze żywioły klubu młodoczeskiego oddzieliły się od tych radykalistów. Idąc bowiem z nimi solidarnie, muszą też przyjąć na siebie odpowiedzialność za ich całe skandaliczne dokazywanie. To samo stosuje się do narodu czeskiego, który, jeśli ich nie usunie, z widowni, musi również odpowiadać za wszystko, co oni broją.

Uroczystość Kościuszkowska.

Z Wieliczki nam donoszą: W sobotę 7 b. m zajaśniała Wieliczka tysiącem świateł. Najbiedniejszy górnik oświecił swoją chatę. Do godziny 10 wygrywała z wieży kościoła muzyka salinarna pieśni narodowe, co uroczystości dawało niemało poważnego nastroju.

O godzinie 6 rano w niedzielę pobudka muzyki salinarnej obwieściła właściwą uroczystość. O godzinie 9 rozpoczęło się solenne nabożeństwo, podczas którego śpiewała „Lutnia“. Kazanie wypowiedział ks. Kacz. Po nabożeństwie przy dźwiękach muzyki salinarnej odbył się pochód przed budynek magistratu. Wzięła w nim udział wielka liczba włościan, straż ogniowa, Sokół i t. d.

Po patryotycznem przemówieniu burmistrza Kocha udano się w tym samym porządku jak poprzednio na plac odtąd zwany placem „Tadeusza Kościuszki“ celem odsłonięcia tablicy pamiątkowej, gdzie przemówił serdecznie dr. Dziewoński.

Rozdano następnie między włościan książeczki o Tadeuszu Kościuszce.

Wieczorem odbył się obchód w teatrze. Dr. Grzybczyk wygłosił odczyt o Tadeuszu Kościuszce. Mowa ta na słuchaczach głębokie wywarła wrażenie, to też mowcę zewsząd nagrodzono oklaskami

W Zawoi dnia 2 b. m. odbył się obchód tak uroczysty i w tak podniosłym nastroju, że bez przesady pozazdrościćby mogły tej wsi góralskiej nawet niejedne miasteczka, a to dzięki inteligentnym, a gorąco czującym jednostkom, które umiały w program włożyć wiele życia i w pewnych punktach uczynić go na wskroś oryginalnym; jak również dzięki poparciu miejscowego duchowieństwa, zwłaszcza ks. Józefa Mamaka, który w zastępstwie chorego proboszcza, ciepłem, serdecznem przemówieniem do ludu w dzień poprzedni, ściągnął na mszę Kościuszkowską i obchód wielkie tłumy ludu.

Na nabożeństwie była obecną młodzież dwóch szkół z nauczycielami. Po sumie i nieszporach zgromadził się lud i młodzież w pięknie, w dywany, historyczne obrazy, zieleń i chorągiewki przybranej sali szkolnej w tak wielkiej liczbie, że sala pomieścić ich nie mogła. Po pięknem słowie wstępnem, wypowiedzianem przez ks. J. Mamaka wygłosił p. Aleksander Borucki, nauczyciel z Wilczny, odczyt.

Około godziny 7 wieczorem poczęto iluminować wszystkie znaczniejsze domy w centrum wsi stojące. Najpiękniej wyglądał gmach szkolny, plebania, wikarówka, organistówka poczta, dom leśniczego i sklep Kółka rolniczego. Z daleka było widać iluminowane domki góralskie. Jedni żydzi tylko, choć kilka pokaźnych mają domów w samym środku wsi, nie iluminowali ich zupełnie i w ogóle żadnego w uroczystości nie brali udziału.

Był to pierwszy narodowy obchód w tej największej wsi zachodniego Beskidu, po raz pierwszy odbiły się od starej Babiej góry rzewne nuty narodowej pieśni, gdyż dotąd panowała tu pod tym względem martwa cisza.

W Radomyślu koło Tarnowa odbyła się uroczystość Kościuszkowska z inicyatywy straży ogniowej ochotniczej dnia 7 b. m. O godzinie 6 rano strzały z moździerzy i pobudka straży ogniowej oznajmiły miastu dzień uroczysty. Po mszy za poległych w walce o niepodległość Ojczyzny w roku 1794 wygłosił ks. kanonik Pasiut bardzo piękne patryotyczne kazanie, poczem odśpiewano patryotyczne pieśni przy katafalku rzęsiście oświetlonym i udekorowanym, na którego froncie widniał portret Tadeusza Kościuszki na tle emblematów wojennych.

Wieczorem oświetlono rzęsiście okna wszystkich domów. Odbył się w końcu korowód z pochodniami i odśpiewano na rynku przed potretem Kościuszki kilka pieśni patryotycznych.

W Ropczycach uroczystość Kościuszkowska wypadła wspaniale i świetnie. O godzinie 5 zrana dnia 31 marca salwy moździerzowe doniosły o dniu święta narodowego; o godzinie 10½ uroczyste nabożeństwo odprawił miejscowy ks. proboszcz i kanonik prof. dr. Jan Krzysiak w asystencyi duchowieństwa. Bardzo patryotyczne kazanie wygłosił ksiądz Jan Mirecki, po nabożeństwie zaintonowano pieśń „Boże, coś Polskę“ i rozdano pomiędzy włościan i mieszczan, nader tłumnie świątynię Pańską zapełniających, broszurki o życiu i powstaniu Kościuszki.

W synagodze miejscowej odbyło się również nabożeństwo.

Następnie w lokalu Towarzystwa kasynowego

ZAPISKI LITERACKIE.

„EMANCYPANTKI“, powieść w 4 tomach Bolesława Prusa. — Warszawa. Gebethner i Wolff. 1894 roku.

(Dokończenie.)

Nie bierze się ona do żadnego zawodu zamkniętego dotąd dla kobiety, nie toruje dróg nowych. Jest to jednak istota wyjątkowa, i ta wyjątkowość starczy do wytłómaczenia jej wszystkich niepowodzeń. Madzia posiada naiwność dziewczątka, nad którem czuwano z nieustanną troskliwością, by nie poznało żadnej z realnych stron życia. A ponieważ chowała się na pensyi wśród ludzi, zdala od matki, nieświadomość jej absolutnie zdaje się niemożliwą. Ta naiwna nieświadomość, niekiedy bardzo zabawna, nie zaś emancypacyjne zachcianki, jest powodem trudności, jakie ją spotykają. Dziecko to jeszcze, w całem tego słowa znaczeniu, dziecko rzucone w świat, o którym nie ma pojęcia, nie dziw więc, że sobie wśród niego rady dać nie może.

Ada Solska tylko z tego powodu może być nazwana emancypantką, iż zapisała się na uniwersytet. Sierota, brzydka, bogata, Ada zdaje sobie dobrze sprawę ze swego położenia, nie spodziewa się wzbudzić uczucia, nie chce być poślubioną dla majątku, postanawia nie iść za mąż próbuje zapełnić pustkę życia nauką, zakłada sobie laboratoryum, bada mchy i porosty, ale nie ma w niej prawdziwego zamiłowania, więc też nauka jej nie wystarcza i wbrew swym zamiarom, daje się usidlić wytrawnemu pożeraczowi serc Kazimierzowi Norskiemu, który żeni się z nią, a raczej z jej krociami.

Jest to historya powszednia, z życia wzięta. Równie powszednią jest historya panny Howard, w której autor dał folgę satyrycznej werwie i przedstawił karykaturę nawet dość zużytą starej panny, niby rozgniewanej na cały ród męski, a w każdym mężczyźnie, który się do niej zbliża, upatrującej wyjątkowych przymiotów. Deklamuje ona zawsze i wszędzie o prawach kobiety, o ucisku, jakiego pada ofiarą, zmienia zdanie jak chorągiewka na dachu, jest śmieszna i szkodliwa, a w końcu poślubia arcypospolitego pana Mydełkę i jest jego najniższą sługą.

Pani Latter, jak sama twierdzi, była emancypantką jeszcze wówczas, kiedy to słowo było nieznane. Zrujnowana przez męża, wzięła się do pracy, potrafiła sobie wyrobić byt i stanowisko, wychowała dzieci, borykała się z życiem, jak mężczyzna. Cały jednak gmach wzniesiony i długo utrzymywany przez nią rozsypuje się w gruzy z powodu dzieci. One dorósłszy wyzyskują matkę, doprowadzają do rozpaczy swem postępowaniem, wreszcie rujnują swemi wymaganiami

Więc według Prusa nawet kobieta dzielnego umysłu nie może sobie dać rady w stosunkach materyalnych, jeśli posiada rodzinę i tę rodzinę stawia na pierwszym planie. Spostrzeżenie to jednak stosować można zarówno do mężczyzn, jak i kobiet. Kto wydaje nad możność, musi zbankrutować bez względu na to, jakie są powody życia nad stan, a wymagające żony i córki nieraz stały się powodem ruiny głowy domu.

Pani Latter jednak bankrutuje nietylko z powodu swych dzieci. Powodzenie jej zakładu zachwiane jest jej własnem postępowaniem, które jest tak nieoględne, iż trudno zrozumieć, jakim sposobem pensya, zostająca pod jej kierunkiem, mogła się rozwinąć i zyskać dobrą sławę. Sama obecność takiej nauczycielki, jak panna Howard, która przewraca w głowach dziewczętom swemi niedowarzonemi teoryami, i może słusznie odstraszyć rodziców, starczy do zdyskredytowania zakładu. Jakżeż więc doświadczona przełożona, nie podzielająca wcale jej zasad, może pozwalać na propagandę, śmieszną i szkodliwą. Tymczasem pani Latter zostawia pannie Howard wszelką do niej możność a nawet sama stosuje się do jej dziwacznych wskazówek. Pomimo skandalu, jaki wywołała swem postępowaniem jedna z młodych nauczycielek Joasia, zostawia ją na miejscu, a oddala wówczas dopiero, gdy panna Howard uważa to za stosowne. Czemże ten wpływ wytłómaczyć? Wszakże sama nazywa pannę Howard waryatką.

W takich warunkach pensya pani Latter upaść musiała, jak każde źle prowadzone przedsiębiorstwo, bez względu na to, kto stoi na jego czele.

Prus, jak się zdaje, chciał dowieść, że kobieta chcąca pracować w szerszym zakresie, powinna wyrzec się rodziny, bo jedyna kobieta, która swe zamiary w czyn wprowadza, to panna Malinowska, następczyni pani Latter. Jest to osoba spokojna, wyrachowana, systematyczna, cała oddana swej pracy. Wie doskonale, czego chce. Jedyną jej rodzinę stanowi matka, która pomaga jej dzielnie, prowadząc całe gospodarstwo.

Jest rzeczą naturalną, że samoistna praca wymaga odpowiednich przymiotów. Wiele kobiet daje sobie radę, jak panna Malinowska, w czasie, gdy niedołężne giną, jak pani Latter, podpadają obmowie, jak Madzia, staczają się w kałużę, jak Joasia.

Niebezpieczeństwa te jednak nietylko są przywiązane do pracy kobiecej. W walce życia upadają niezaradni zarówno męskiego, jak żeńskiego rodzaju. Kobiet niezaradnych jest może więcej, niż mężczyzn, bo ani wychowanie, ani dziedziczność nie wyrabiają w nich przymiotów, potrzebnych do borykania się z losem, ale pomimo to wiele z nich zwalcza nieprzyjazne warunki i siłami sprosta zamiarom.

Ostatecznie Prus podciąga pod nazwę emancypacyi wszelką pracę niewieścią poza obrębem rodziny. Na to zgodzić się z nim nie można. Do takiej pracy potrzeba zmusza wiele kobiet, nie mających nic wspólnego z emancypacyą, odrzekają się wszelkich zachcianek równouprawnienia, są w zgodzie ze swem położeniem; ani pani Latter, ani panna Malinowska ani Madzia emancypantkami nie są.

Wychowanie dziewcząt, któremu poświęcają się wszystkie, jest zadaniem niewieściem, w niczem więc nie przekraczają zakresu pracy, oddanej z dawna kobietom.

Prus więc przeszedł około swego założenia, dotknąwszy go zaledwie powierzchownie. Prócz karykaturalnej panny Howard, nie przedstawił żadnej przedstawicielki nowych prądów, objawiających się między kobietami.

Te nowe prądy objawiły się już w niejednej naszej powieści, nawet sam tytuł „Emancypantki“ nowym nie jest; użyli go już przed Prusem Jeż, Ostoja i paru innych, a rzecz była rozbieraną przez wszystkich prawie naszych powieściopisarzy, nie wyjmując Kraszewskiego. Pomimo to jednak przedmiot dalekim jest od wyczerpania, tem bardziej, że przedstawiano go zawsze z namiętnością stronniczą i z tego powodu raczej zaciemniano, niż wyjaśniano poruszane kwestye. Powieść zresztą, choćby wyszła z pod pióra najbardziej utalentowanego autora, nie posunie naprzód zadania, które jedynie czas i konieczności ekonomiczne rozwiązać mogą, i które też posuwa się naprzód powoli, ale nieustannie, bez względu na pojedyncze usiłowania, parte samą siłą rzeczy.

Tak zwana emancypacya nie jest zachcianką ekscentrycznych umysłów, ani faktem oderwanym, zahacza się o wszystkie inne stosunki, a postulaty jej faktyczne są, by kobieta mogła się rozwijać umysłowo w miarę swych zdolności, być dopuszczoną do tych prac i zawodów, którym podoła, aby z góry nie orzekano, do czego może lub nie może być zdolną, ale w tym względzie oparto się na doświadczeniu, które już tyle razy stanęło w sprzeczności z wyrokami *a priori* wydanemi.

Nie tu miejsce rozbierać prawne i obyczajowe postulaty emancypacyi kobiety; zastanawiają się nad niemi poważne umysły, ale tych wszystkich stron kwestyi, które dostarczyłyby materyału do wielu powieściowych zawikłań i tragicznych wypadków, Prus wcale w swojej powieści nie dotknął. Tytuł jednak nie stanowi dzieła a pod fałszywym lub źle umotywowanym, nowa powieść Prusa posiada pierwszorzędne przymioty i można ją zaliczyć do najznakomitszych w naszej literaturze.

Walerya Marrené.

miejscowego komitet podejmował przybyłych na uroczystość tę gości i włościan skromnem śniadaniem, po południu tego dnia odbył się odczyt, który wygłosił akademik p. Sulisz.

Wieczorem odbył się korowód z pochodniami. Miasto było rzęsiście iluminowane, domy przybrane we flagi barwy narodowej, cała uroczystość wypadła spokojnie, entuzyazm ludności był wielki.

Dębica. Uroczystość Kościuszkowska odbyła się z powagą i spokojem. O godz. 5 rano strzały moździerzowe i pobudka muzyki z Tarnowa obwieściły miastu uroczystość narodową. Suma przez tutejszego ks. dziekana celebrowana, uświetniona została pięknem kazaniem, które podniosłe sprawiło wrażenie na licznie zgromadzonej publiczności. Odśpiewaniem: „Boże, coś Polskę“, zakończyło się nabożeństwo.

O godzinie 3 po południu odbył się w kasynie odczyt popularny profesora Kołczykiewicza z Tarnowa, a rzęsiste oklaski przepełniającej salę publiczności, między którą przeważną liczbę stanowili włościanie okoliczni i mieszczanie, wynagrodziły go za pracę.

Iluminacya i pochód z pochodniami przy dźwiękach muzyki i śpiewaniu patryotycznych pieśni wypadły wspaniale.

W uroczystych modłach w synagodze o godzinie 6 uczestniczyli nietylko izraelici, lecz i cała inteligencya.

Z Rady państwa.

Izba poselska obradowała wczoraj w dalszym ciągu nad „funduszem dyspozycyjnym“. Po przemówieniu prezydenta gabinetu, które podał wczorajszy telegram, minister skarbu prostuje twierdzenie Gregra, jakoby powiedział, że naród czeski będzie smagał skorpionami i oświadcza, że nigdy ani tego, ani nic podobnego nie powiedział. Minister wzywa Gregra, aby wymienił źródło lub uszanował prawdę*).

Dr. Hofmann-Wellenhof oświadcza imieniem narodowców niemieckich, że stronnictwo jego uważa za swoje zadanie kontrolować działalność rządu i nie będzie omawiać wielkich politycznych zagadnień. Natomiast nie będzie głosować za „funduszem dyspozycyjnym“, ponieważ uważa, iż Izba poselska nie powinna zezwalać na wydatek, z którego rząd nie zdaje rachunku.

P. Hohenwart odmawia p. Gregrowi prawa do wydawania sądów o nim i o jego przyjaciołach politycznych.

P. Ferjancic domaga się otworzenia na nowo gimnazyum w Kranj (Krainburg) i wyraża nadzieję, że gimnazyum w Cilli będzie otwartem już w jesieni. Mowca polemizuje dalej z zapatrywaniem ministra, jakoby utworzenie zakładu naukowego zależało od oświadczenia się Sejmu. W końcu oświadcza się mowca przeciw „funduszowi dyspozycyjnemu“, gdyż od rządu słyszał tylko ładne słówka, a pragnie widzieć jego czyny.

Po mowie tej zamknięto dyskusyę i zabrał głos generalny mowca przeciw p. Zaczek, który występuje przeciw prezydentowi Rady ministrów. Rząd gotów jest reformę wyborczą modyfikować i rektyfikować, w gruncie rzeczy dąży do tego, aby utrzymać dotychczasową niesprawiedliwość. Rząd koalicyjny wymierzonym jest przeciw Czechom, którzy nie mają reprezentanta w gabinecie. W Austryi nie może istnieć rząd, któryby zupełnie pomijał Czechów. W całych Czechach nie ma ani jednego człowieka, któryby nie starał się zwalczać gabinetu koalicyjnego wszelkiemi siłami.

P. Szuklje prostuje niektóre twierdzenia p. Ferjancica, poczem zabiera głos dr. Gregr: „Minister sprawiedliwości — mówi on — wezwał mnie, abym wskazał, gdzie użył wyrażenia o smaganiu narodu czeskiego skorpionami. Do uwagi tej uprawniała mnie okoliczność, że na takie oświadczenie dra Plenera powoływano się nietylko w prasie czeskiej, ale nieraz także w Sejmie czeskim w obecności dra Plenera. Cieszę się z całego serca, że jego ekscelencya zaprzeczył z całą stanowczością, aby był użył tego wyrażenia i nie waham się sprostować mojego dotychczasowego zapatrywania. Szanowni posłowie polscy wezwali mnie wczoraj, abym odwołał jedno z moich wyrażeń z tego powodu, ponieważ dopatrzyli się obrazy charakteru narodu polskiego lub reprezentacyi polskiej.“

P. Vaszaty: „W którem słowie?“

P. Gregr: „Nie chcę powtarzać słów, ale oświadczam, że nie miałem zamiaru obrazić narodu polskiego z powodu jego charakteru, ani jego zastępców.“

P. Foregger: „Czy to jest odwołaniem?“

P. Vaszaty: „Lewica mówiła Polakom gorsze rzeczy“.

P. Wielowiejski: „Milcz pan“.

P. Lueger: „Tu każdy ma prawo mówić“.

Dr. Pacak: „Czy chcecie nam znowu wskazać drzwi?“

Dr. Gregr: „Skończyłem już“.

W końcu przemawia sprawozdawca hr. Palffy, który odpiera zarzuty, jakie dr. Gregr podniósł przeciw szlachcie czeskiej i prosi o uchwalenie funduszu dyspozycyjnego.

Izba uchwala tę pozycyę. Przeciw głosowali Młodoczesi, Kroaci grupa Ferjancica, antisemici i narodowcy niemieccy. Wielu posłów nie było w Izbie.

Następnie przystąpiono do rozdziału VI „udział w wydatkach wspólnych“, który przyjęto po krótkiem przemówieniu dra Kronawettera.

Do rozdziału VII „ministerstwo sprawiedliwości“, a mianowicie do tytułów 1—3 „zarząd centralny“, „administracya pojedynczych krajów“ i „bezpieczeństwo publiczne“ zapisało się 11 mowców przeciw, 15 za.

P. Gesmann wytyka postępowanie władz administracyjnych Niższej Austryi i krytykuje rozporządzenia namiestnika Galicyi, wymierzone w szczególności przeciw ks. Stojałowskiemu. P. Rögl domaga się zniesienia rozporządzeń wydanych w Austryi Wyższej o wyszynku wódki.

P. Formanek mówi o wybrykach w Czechach i oświadcza, że stronnictwo młodoczeskie nie może przyjąć żadnej odpowiedzialności na siebie wobec zachowania się urzędników administracyjnych.

P. Pfeiffer skarży się, że w krajach słoweńskich mianowani bywają urzędnicy, którzy nie umieją po słoweńsku a państwo uważa się jako „zakład zaopatrzenia dla Niemców“. Służba administracyjna istnieje tylko dla kandydatów szlacheckich, a mieszczańskich kandydatów usuwa się zupełnie.

P. Dworzak zwraca uwagę na opiekę higieniczną i wykazuje, jakie szkody ponosi majątek narodowy wskutek chorób. Szkodę tę oblicza mowca na 30 milionów za rok 1892.

Po przemówieniu tem przerwano dyskusyę a po kilku interpelacyach prezydent zamknął posiedzenie.

*) Sprostowanie to we wczorajszym telegramie włożono przez pomyłkę drukarską w usta ks. Windischgraetza.

Przegląd polityczny.

Kraków, 12 kwietnia.

Bocheński komitet przedwyborczy uznał p. Zdzisława Włodka kandydatem swoim na posła do Rady państwa z kuryi większej własności okręgu Brzesko, Bochnia, Wieliczka.

Również za p. Włodkiem, jak donieśliśmy onegdaj, oświadczył się komitet przedwyborczy w Brzesku.

Wśród polityków ruskich w kraju zakipiało, gdy doszła wiadomość o oświadczeniach Wachnianina, złożonych w Radzie państwa. Z razu nie chcieli wierzyć, aby to było prawdą, co doniosły telegramy, po przeczytaniu dopiero całej mowy Wachnianina, zawierającej deklaracyę, iż klub ruski przystępuje do koalicyi i pragnie pojednania z Polakami, uderzyła prasa ruska w kraju niemal bez wyjątku na trwogę, zaznaczając przedewszystkiem, iż Wachnianin nie miał prawa dawać żadnych deklaracyj ani w imieniu klubu ruskiego, ani w imieniu ruskiego narodu.

Za najpoważniejszy głos w tej sprawie można uważać *Diło*, które, jakkolwiek nie jest organem posłów ruskich, jednak otrzymuje od nich pewne informacye i wyjaśnienia, gdy tego sprawa jakaś lub nadarzone okoliczności wymagają. — Otóż *Diło*, rozpoczynając dzisiaj szereg artykułów w sprawie, poruszonej przez Wachnianina, oświadcza w pierwszym, że to wszystko, czego się Wachnianin od rządu i Polaków spodziewa, jest mrzonką i ma znaczenie jedynie platoniczne, — dalej, że nie miał „żadnej realnej podstawy do manifestacyjnego głoszenia *urbi et orbi*, jakoby między Rusinami i Polakami nastało porozumienie w sprawie rusko-polskiej koalicyi“.

Najciekawszem a zarazem najbardziej charakterystycznem z zachowania się prasy ruskiej jest jej stanowisko, jakie zajęła wobec kwestyi drugiej, o której mówił Wachnianin, mianowicie w kwestyi polsko ruskiej. Podczas, gdy z całego tonu artykułów w ruskiej prasie przebija się możliwość ugody i popierania rządu centralnego, to z drugiej z całą złością i przewrotnością omawia *Diło* niemożliwość porozumienia Rusinów z Polakami. I jeżeli za co obraża się na Wachnianina, to przedewszystkiem za podjęcie tej drugiej kwestyi polsko-ruskiej, dla kraju i obydwu narodowości stokroć ważniejszej, aniżeli cała koalicya parlamentarna.

Na szczęście są to tylko głosy pewnych grup ludzi, z którymi naród, jako taki, albo bardzo mało, albo nic nie ma wspólnego.

Z Budapesztu.

Z Budapesztu donoszą do *Pol. Corresp.*: „Okazało się pustą zabawką przeciwników gabinetu Wekerlego, gdy z ołówkiem w ręku obliczali, że rząd w Izbie poselskiej nie rozporządza większością. Dotąd, nawet wśród najsilniejszych ataków, miał zawsze rząd po swojej stronie większość 70 do 80 głosów. Obecnie z powodu wypadków Kossuthowskich doznała opozycya rozczarowania, na które z pewnością nie była przygotowaną. W szeregach jej uważano już upadek gabinetu, lub jego dobrowolne ustąpienie za rzecz pewną, gdyż, zdaniem opozycyi, walka w sprawie przedłożeń kościelnych musiałaby dla rządu wypaść niekorzystnie, lepiej więc byłoby dla niego ustąpić, zanim ten wynik będzie znany. Tymczasem rząd tej rozstrzygającej walki wcale omijać nie widzi potrzeby. Dotychczasowe wyniki głosowania bowiem wykazały, że wszelkie usiłowania opozycyi, zdążające ku powstrzymaniu radykalnych reform i osłabieniu stronnictwa liberalnego, okazały się bezkutecznemi. Dla reform kościelno-politycznych jest w Izbie większość zapewniona, a przez to zapewniony jest także los ich w Izbie magnatów, gdzie nie braknie chyba zrozumienia, jakie rozdrażnienie wywołałby dalszy stan niepewności w stosunkach kościelno-państwowych. O stanowisku rządu na Węgrzech powiedzieć można, że w ostatnich czasach, gdy upadek jego sprowadzić chciano, nietylko nie stracił na sile, lecz przeciwnie, znacznego doznał wzmocnienia.

„Wiele wybitnych osobistości z opozycyi zbliżyło się do rządu, a o postępowanie stronnictwa liberalnego rozbijają się wszelkie usiłowania przewrotu“.

Z zaboru pruskiego.

Reskrypt ministeryalny w sprawie nauki języka polskiego w Poznańskiem jest dosyć niejasny i elastyczny i to zapewne staje się jednym z powodów opieszałości władz szkolnych w przeprowadzeniu reskryptu. Wprawdzie ze zniesieniem prywatnej nauki języka polskiego panowie inspektorzy szkolni pospieszyli się bardzo, a o zaprowadzeniu nauki języka polskiego w planie szkolnym dotychczas niema mowy. Nie objaśniają też inspektorzy i kierownicy szkół ani dzieci polskich, ani ich rodziców, jakie przysługują im prawa i jak mają korzystać z najnowszego „ustępstwa“ rządowego, i liczą na to, że tak mało rodziców i opiekunów dzieci polskich nauki języka polskiego dla nich zażąda, iż nauka ta „dla braku zainteresowania“ u ludności polskiej wcale w życie nie wejdzie.

Słusznie wobec tego prasa poznańska wzywa ludność polską, aby jak najgorliwszą rozwinięto agitacyę celem o ile można jak najszerszego zaprowadzenia nauki języka polskiego w szkołach Ks. Poznańskiego. *Dziennik Poznański* oświadcza zarazem, iż redakcya chętnie służy rodzicom i opiekunom dzieci polskich wszelkiemi informacyami w sprawie nauki języka polskiego, a nadto na żądanie udziela im formularza podania pisemnego, jakie wnieść należy do kierowników szkoły celem zapewnienia dzieciom prawa korzystania z nauki języka polskiego. *Dziennik* kończy temi słowy: „Prosimy zatem wszystkich ludzi dobrej woli, tak w Poznaniu, jak na prowincyi, żeby bezzwłocznie sprawą tą gorliwie się zajęli i postarali się, ażeby nie było ani jednego dziecka uprawnionego do pobierania nauki języka ojczystego, któreby z tej nauki nie korzystało. Rozwińmy jak największą w tym względzie energię, aby ze strony przeciwnej nie zarzucano nam opieszałości i zaniedbywania się w najświętszych obowiązkach obywatelskich i polskich.“ Istotnie powinno to być punktem honoru i ambicyi narodowej ludności wielkopolskiej, aby tak się stało rzeczywiście.

Z Niemiec.

Parlament niemiecki załatwi jeszcze tylko te sprawy, które przeszły drugie czytanie czyli rozprawę szczegółową, dalej kilka wniosków, które uznano za nagłe, wreszcie dwa wnioski, o których załatwienie upominają się poważne stronnictwa, tj. wniosek stronnictwa środkowego o przypuszczenie Jezuitów do Niemiec — i wniosek stronnictwa konserwatywnego o utrudnienie napływu żydów zagranicznych.

Być może, że także wniosek p. Kanitza o zaprowadzenie monopolu kupna i sprzedaży zboża zagranicznego oraz mąki z niego wyrabianej przyjdzie na porządek dzienny rozpraw; upominają się o to posłowie także z innych stronnictw a szczególnie p. Rickert.

W dziennikach niemieckich rozeszła się wiadomość o zatargu w łonie stronnictwa środkowego. Stronnictwo to nie głosowało jednomyślnie w sprawie traktatu handlowego z Rosyą, mimo to zdawało się, że dalszych nieporozumień niema. Jednak w owej wiadomości musi być coś prawdy, skoro jeden z głównych przywódców tego stronnictwa p. Lieber w liście do katolickiej *Köln. Volks Ztg* zapowiedział, iż składa mandat poselski tak do parlamentu, jak i do sejmu.

W sejmie pruskim zakończono rozprawę budżetową, przyjąwszy kilka zmian i poprawek. Po doliczeniu kredytów dodatkowo uchwalonych budżet dochodów i wydatków wynosi okrągło po 1.936 mil. marek, przyczem pożyczka, która ma pokryć niedobór została zmniejszona o 13·75 mil. i wynosi 56·5 mil.

Cesarzowa niemiecka z dziećmi wraca do Poczdamu przy końcu tego miesiąca.

Z Włoch.

Komisya Izby poselskiej, wybrana do roztrząsania programu finansowego ministra Sonniny, postanowiła wczoraj sprzecznie z zapatrywaniem tego ministra sprawę pieniężnych środków obiegowych oddzielić od proponowanych przez niego sposobach reformy finansowej — i sprawozdanie swoje o tych sposobach przedłożyć Izbie w sobotę, a sprawozdanie o monecie obiegowej odłożyć na później.

Według wszystkich doniesień między komisyą a ministrem skarbu niema wcale zgody na projekta reformy, — do starcia między odmiennemi zapatrywaniami przyjdzie więc w sobotę na posiedzeniu Izby. Rozprawa potrwa zapewne długo. Od wyniku jej zależy, czy Izba się zgodzi na środki przez ministerstwo doradzane, czy też narazi się na rozwiązanie, bo według wszelkiego prawdopodobieństwa Crispi ma już upoważnienie króla do rozwiązania Izby i do odwołania się do narodu, jeżeli nie znajdzie uznania i poparcia.

Król włoski — jak wiadomo — wracając z Wenecyi wstąpił do Florencyi, dokąd przybyła z Rzymu także królowa Małgorzata z synami, aby odwiedzić królowę angielską Wiktoryę. Powitanie obojga królestwa przez mieszkańców Florencyi było gorące. Odwiedziny u królowej Wiktoryi trwały prawie godzinę i odbyły się nadzwyczaj serdecznie. W dwie godziny potem królowa Wiktorya odwzajemniła wizytę. Dnia następnego, tj. wczoraj, było wielkie śniadanie u królestwa włoskiego na cześć królowej Wiktoryi, na którem oprócz niej był cały liczny orszak.

Oboje królestwo z synami wrócili do Rzymu wczoraj wieczór.

Kronika.

Kraków, 12 kwietnia.

Ku czci Tadeusza Kościuszki odbył się wczoraj, urządzony przez p. Maurycego Siebera, w Kole artystyczno literackiem uroczysty wieczór muzykalno-deklamacyjny, którego program złożony był wyłącznie z utworów narodowych i patryotycznych. Wieczór poprzedzony został odczytem prof. Juliusza Miklaszewskiego, który jędrnie a w sposób barwny i żywy przedstawił dzieje ruchu narodowego z roku 1794 i na tem tle dziejowem scharakteryzował działalność naczelnika Kościuszki. Część muzyczną rozpoczęła utalentowana śpiewaczka p. Roil wykonaniem ballady z „Konrada Wallenroda“, traktowanej z wielką ekspresyą i szczerem muzykalnem poczuciem i zrozumieniem. Prof. W. Stroka wygłosił następnie piękny własny wiersz, umyślnie na uroczystość napisany p. t. „W setną rocznicę przysięgi Kościuszki“, a p. Benedyktowicz obdarzył słuchaczy „Bitwą racławicką“, wygłoszoną z wielką siłą i wdziękiem słowa. Okrasą wieczoru była gra na fortepianie prof. B. D, który wykonał po mistrzowsku marsz żałobny Szopena, oraz gra na wiolonczeli prof. Stingla, który z wielkim wdziękiem i lekkością wyśpiewał przy akompaniamencie fortepianowym kap. p. Heydy pieśń wieczorną Moniuszki, oraz polonez z „Hrabiny“. Programu dopełnił śpiew p. Roil, która na zakończenie wykonała kilka pieśni Moniuszki. Licznie zgromadzeni członkowie i goście gorąco oklaskiwali każdy numer programu.

Członkowie Towarzystwa prawniczego, na odbytem wczoraj w przyozdobionej roślinami sali konferencyjnej Rady miasta zebraniu, zgotowali swojemu prezesowi, prezydentowi sądu krajowego, p. Józefowi Jasińskiemu serdeczną owacyę z okazyi 50 rocznicy prac w zawodzie prawniczym. Imieniem członków Towarzystwa przemawiał do jubilata składając życzenia rektor dr. Zoll, który też podniósł zasługi prezydenta p. Jasińskiego jako prawnika i obywatela. Towarzystwo prawnicze, któremu jubilat od założenia stale przewodniczy, mianowało go swoim członkiem honorowym. Po gratulacyach, na wniosek prof. dra Rosenblata, zawieszono obrady, aby i w ten jeszcze sposób stwierdzić, iż zebranie odbyło się wyłącznie dla złożenia życzeń jubilatowi.

Uroczystość jubileuszowa ku uczczeniu 40-letniej działalności urzędowej prezydenta sądu krajowego w Krakowie, p. Jasińskiego, odbyła się dzisiaj przed południem w ładnie udekorowanej sali senatu I w gmachu sądu cywilnego. Radca dworu p. Brason w serdecznej przemowie skreślił zasługi jubilata, wynurzając wdzięczność i przywiązanie imieniem urzędników sądowych. Prokurator państwa p. Münnich w pięknych słowach zapewnił jubilata o szczerej życzliwości członków prokuratoryi państwa. Obaj zaś mowcy prosili, by stanowisko, dotąd przez jubilata zajmowane, tenże nadal jak najdłużej chciał zatrzymać. Jubilat rozrzewniony dziękował za dowody sympatyi. Koło 150 urzędników z Krakowa i z prowincyi uczestniczyło w obchodzie. Jubilatowi wręczono wspaniałe album z fotografiami, na którego pierwszych stonnicach znajdują się dwie piękne akwarele.

Rada miasta zaproszoną została na jutro, aby obejrzeć nową kurtynę pędzla H. Siemiradzkiego. Kurtyna ma jako obraz bez obramienia 9 metrów długości, 11 metrów szerokości — z obramieniem 11 i 13 metrów. Urząd cłowy, na podstawie istniejących przepisów, uwolnił to dzieło sztuki od opłaty cła. Koszta przewiezienia na dwóch wagonach składanych z Rzymu do granicy austryackiej w Ponteba wynosiły 850 franków w złocie.

Festyn ogrodowy na dochód lecznicy w Rabce i ubogich m. Krakowa zapowiada się bardzo pomyślnie. Komitet, któremu przewodniczy ks. Marcelina Czartoryska, dokłada wszelkich starań, aby zabawę uświetnić. Loterya artystyczna będzie jedną z największych attrakcyj dla publiczności, zwłaszcza że najwybitniejsi miejscowi i zamiejscowi artyści, a w ich liczbie Henryk Siemiradzki, Kowalski, Pochwalski przyrzekli nadesłać swe prace.

Do komitetu festynowego należą panie: ks. M. Czartoryska prof. Józefowa Brandtowa, hr. Geldern Egmont, Alfredowa Wierusz Kowalska, Kazimierzowa Laskowska, hr. Romanowa Michałowska, hr. Janowa Mieroszowska, Eliza Pareńska, Idalia Pawlikowska, hr. Andrzejowa Potocka, hr. St. Wodzicka, hr. Antoniowa Wodzicka, Marya Zakrzewska, oraz pp. dr. Adam Doboszyński, K. Ehrenberg, dr Jan Jastrzębski, J. Łoziński, Wł. Prokesch, Bronisław Ślaski, Rudolf Starzewski, Wincenty Wodzinowski.

Sekcya ekonomiczna Rady miejskiej zgodziła się w zasadzie na linię regulacyjną nowej ulicy przez grunta pp. Fiszera i Stachowskiego od ulicy Karmelickiej do ulicy Czarnowiejskiej, jako przedłużenie ulicy Batorego i poleciła przeprowadzenie rokowań o wyszosowanie i uporządkowanie tej ulicy i ulicy sąsiedniej imienia Stachowskiego.

Równocześnie zgodziła się sekcya ekonomiczna na uporządkowanie i przedłużenie ulicy Topolowej i księcia Lubomirskiego aż do połączenia z ulicą Mogilską.

Grunta na przedłużenie tych ulic odstąpił bezpłatnie p. Wandalin Beringer w rozmiarze około 1000 sążni kwadratowych. Wał akcyzowy zostanie i na przestrzeni od ulicy Aryańskiej aż do rogatki Rakowickiej zniesiony, ulica księcia Lubomirskiego będzie szeroką na 12 metrów, a po lewej stronie za rogatką Rakowicką na 18 metrów.

Konsulat niemiecki w Krakowie. Dotychczasowy konsul niemiecki w Krakowie v. Haxthausen, powołany został do służby w ministerstwie spraw zagranicznych w Berlinie. W miejsce jego kierownictwo konsulatu niemieckiego w Krakowie obejmuje p. Maksymilian Igen, przeniesiony tu z Autwerpii.

Dla Tow. „Szkoły ludowej“ nadesłali, jak już donosiliśmy, nafciarze ze Schodnicy 353 złr. 50 ct. Obecnie podajemy spis osób, które wzięły udział w składce, urządzonej z powodu uroczystości Kościuszkowskiej: W. W. 100 złr., K. O. 100 złr., Władysław Szymański 5 złr., Adam Pałaszewski 5 złr., M. O. 1 złr., Stanisław Czerwiński 5 złr., Hrubowie 10 złr., Zeitlebenowie 10 złr., Biesiadeccy 12 złr., Antoni Abramowicz 10 złr., Henryk Winiarz 15 złr., Karol Gajlich 5 złr. Piotr Rutz 5 złr., Sanocki 1 złr., Ligner 1 złr., Michał Gromadzki 2 złr., Z. Pacześniowski (profesor) 2 złr., ks. Sawicki (proboszcz ruski) 4 złr., Skobrtalowie 2 złr., D. Laugnerówna 2 złr. Lajos Kriser 10 złr. L. Nagelberg 8 złr.; K. Stelinger 5 złr., Leontyna Zyblikiewicz 1 złr., Hersch Bakenroth 2 złr., Knlczycki (poczmistrz) 1 złr., Leib Neustein 1 złr., Krzyszkowscy 8 złr., Achtowie 5 złr., Samuel Leib Bakenroth 1 złr., Eisig Bakenroth 1 złr., Dawid Hersch Bakenroth 50 ct., Brill 3 złr., dr. Ignacy Tenner 5 złr., Icek Bakenroth 5 złr., Józef Kalmus 5 złr.

Włościanin Maciej Gac z Nawsi, pow. Wielopole Skrzyńskie, nadesłał kwotę 8 złr. 20 ct, którą zebrał w czasie uroczystości Kościuszkowskiej, obchodzonej przeważnie przez włościan w dniu 8 b. m. w Wielopolu. Oświecony włościanin, który dał inicyatywę do tej składki, tak pisze od siebie: „Pamiętając, iż tylko przez oświatę możemy się dźwignąć, przeto na „Szkołę ludową“ zebrałem z ofiarności większych właścicieli i gości, będących w domu p. pełnomocnika dóbr.“

Koło w Tarnobrzegu nadesłało 31 złr. 4 ct, zebranych do puszki u pp. Griesswaldów w Chmielowie i Giżyńskiego w Tarnobrzegu; nadto zebranych u p. Czechowicza i u inżyniera Dutkowskiego, i 20 złr., ofiarowanych przez Towarzystwo zaliczkowe w Tarnobrzegu.

Magistrat wznowił rozporządzenie, według którego psy na plantacyach miejskich prowadzone być mają na sznurkach.

Wykaz ruchu chorych w szpitalach św. Łazarza i św. Ludwika w Krakowie w miesiącu marcu 1894 r.:

Szpital św. Łazarza: Dnia 28 lutego pozostało: mężczyzn 336, kobiet 380, razem 716. W miesiącu marcu przybyło: mężczyzn 339, kobiet 411, razem 750. Leczono: mężczyzn 675, kobiet 791, razem 1.466. Z tych wyszło: mężczyzn 322, kobiet 363, razem 685; umarło: mężczyzn 46, kobiet 40, razem 86. Pozostało dnia 31 marca: mężczyzn 307, kobiet 389, razem 696.

Szpital św. Ludwika (dzieci chore): Dnia 28 lutego pozostało: chłopców 34, dziewcząt 34, razem 68. W miesiącu marcu przybyło: chłopców 41, dziewcząt 36, razem 77. Leczono: chłopców 75, dziewcząt 70, razem 145. Z tych wyszło: chłopców 17, dziewcząt 23, razem 40; umarło: chłopców 14, dziewcząt 12, razem 26. Pozostało dnia 31 marca: chłopców 44, dziewcząt 35, razem 79.

Nieporządki w mieście. Od dłuższego już czasu wszelkie, choćby najsłuszniejsze narzekania mieszkańców na panujące w Krakowie zaniedbanie pod względem czystości ulic i placów, pozostają głosem wołających na puszczy. Tumany pyłu unoszą się nietylko na przedmieściach, jak wiadomo, raz w roku zaledwie oglądanych przez władze magistrackie, lecz także i w środku miasta na główniejszych ulicach. W kwestyi tej piszą do nas: Najkrótsza jazda dorożką jest wprost niemożliwą, bo dusić się trzeba od pyłu, a suknie i ubrania niszczą się, cóż dopiero mówić o naszych płucach, ileż to bakteryj połykają biedne dzieci, idące do i ze szkoły. Jako obca przybyła na uroczystości Kościuszkowskie, nie mogłam wraz z innemi osobami wydziwić się, że nawet na te dni kilka nie postarał się zarząd miasta o zamiecenie i polewanie ulic. Jakież to smutne świadectwo przed obcymi! Nic dziwnego, że nas nieprzyjaciele wyśmiewają, chwaląc: „polski nieporządek“, bo, uderzmy się ze skruchą w piersi, tak jest, a nie inaczej. — bardzo to smutne, lecz prawdziwe.

Zmarli. Teodor Szajnok, urzędnik Wydziału krajowego, zmarł we Lwowie w 61 roku życia. Porzucił on był studya prawnicze, aby się oddać fotografii już w roku 1851. Zachowane dotychczas fotografie jego roboty odznaczają się przedziwnem podobieństwem. Pierwszy też utworzył fototypowy druk fotografij. Później wstąpił do Wydziału krajowego.

Zmiana własności. Dobra Zagrobela i Janówka nabył od ks. Radziwiłła p. Tadeusz Czaykowski Golejewski za kwotę 450.000 złr.

Ósmy zjazd lekarzy i przyrodników polskich odbędzie się podczas wystawy we Lwowie w dniach od 18 do 21 lipca br.

Dla młodzieży, chcącej poświęcić się zawodowi wojskowemu, ogłosiła *Gazeta Lwowska* (nr. 55, 61, 72 i 75 z r. b.) konkursy na obsadzić się mające z początkiem roku szkolnego 1894/5 miejsca wszystkich kategoryj w wojskowych zakładach wychowawczych i naukowych, dalej w wojskowych zakładach dla córek oficerskich i wojskowym domu sierót; wreszcie na miejsca opróżnić się mające w akademii marynarskiej we Fiume. Na te ogłoszenia zwraca magistrat uwagę interesowanych z nadmienieniem, że prośby o przyjęcie do tych zakładów mogą być wnoszone także na ręce właściwej politycznej władzy powiatowej najdalej do 1 maja a gdy chodzi o nadanie miejsca w akademii marynarskiej, najdalej do dnia 20 lipca br.

Kościół OO. Reformatów w Bieczu, fundowany w r. 1663 przez kasztelana Jana Wielopolskiego, potrzebuje gruntownej restauracyi, której koszt obliczono na 12.000 złr. Prowincyał Zakonu OO. Reformatów, ks. Maurycy Wilczyński, nadesłał nam odezwę z prośbą o ofiary na restauracyę. Odezwa kończy się następującemi słowy: „Dobrowolną jałmużnę upraszamy przesłać łaskawie na ręce Przełożonego klasztoru OO. Reformatów w Bieczu; — za ofiary modlić się będziemy o wszelką pomyślność dla P. T. Dobrodziejów, a Pan Bóg dobrotliwy, dla którego chwały przystępujemy do restauracyi klasztoru, przeobficie nagrodzi czyn miłosierny.“

W Jaworowie obchód Kościuszkowski naznaczono na 15 b. m. Inicyatywę dał „Sokół“ miejscowy. W program wchodzi między innemi nazwanie jednej ulicy imieniem Tadeusza Kościuszki.

Z Nowego Sącza. (Koresp. *N. Reformy*). Gmina miasta Nowego Sącza przystępuje w roku bieżącym do budowy znacznym kosztem ratusza. Gmach ten dwupiętrowy stanie w środku rynku i ma być, o ile z planów odgadnąć dziś można, prawdziwą ozdobą stolicy Tatr. Dotychczas miasto nasze nie miało szczęścia do budowniczych; przez szereg lat trzymano ludzi fachowo niewykształconych, to też budowle w tych latach, kosztem gminy wystawione, jak n. p. nowo wybudowana szkoła męska z gołębnikiem na dachu, koszary i wiele innych, należą do dziwolągów architektonicznych. Żal się robi tych sum poważnych, które zwierzchność miejska powierzała z ufnością budowniczemu-humoryście. Dopiero od niespełna roku posiadamy uzdolnionego budowniczego w osobie p. Eljasza Radzikowskiego. Według jego planów stanąć ma jeszcze w tym roku, prócz wspomnianego ratusza, bursa dla nowo sądeckiej młodzieży gimnazyalnej.

Nowo założona biblioteka Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ wzrasta z dniem każdym, obdarowywana ofiarnością członków Towarzystwa.

Dnia 20 marca b. r., po oddaniu nowo wybudowanego, olbrzymiego, żelaznego mostu na Dunajcu, w obecności delegatów: namiestnictwa, wydziału krajowego i lwowskiej politechniki, odbyła się licytacya na drzewo starego mostu. Po zaciętej walce utrzymali się przy kupnie żydzi, ofiarowawszy 2.250 złr. Ślicznie przedstawia się nowy most o 350 metrach długości, wybudowany kosztem 300.000 złr. Prowadzi on tuż koło małego świerkowego lasku, okalającego starożytne, lepsze czasy pamiętające, ruiny, baszty zamku Jagiellonów, gdzie się chowali pod opieką Długosza synowie króla Kazimierza, dziś na magazyn wojskowy zamienione.

W Oświęcimiu odbędzie się w sobotę 14 b. m. uroczysty wieczór w sali Herza o godz. 7½ wieczorem; w niedzielę zaś dnia 15 b. m. odbędzie się uroczysty wieczór ludowy.

„Ognisko“ w Wiedniu urządza obchód Kościuszkowski dnia 16 b. m. wieczorem w sali festynowej Towarzystwa przemysłowego. Uroczystość zagai poseł Rutowski, zakończy obchód przemówienie posła Potoczka.

W Cieszynie obchód Kościuszkowski odbędzie się dnia 15 b. m. w sali Czytelni ludowej, staraniem Tow. „Szkoły ludowej“. Dochód z wieczorku przeznaczony na cele tegoż Towarzystwa.

Przestroga. Z Kossowa piszą do nas: Od lat kilku grasują, szczególniej w Galicyi wschodniej, żydkowie, agenci do sprzedaży losów na raty. Zastępują oni firmę węgierską „Budapester Bankverein Actien Gesellschaft“, której interesa prowadzą przez wyzyskiwanie tak włościan, jak i mieszczan ciemnych i niedoświadczonych. Niedość na tem, że agent tego rodzaju przywłaszcza sobie pierwszą ratę, do rąk jego złożoną, ale nadto nader uciążliwe warunki zakupna łatwo pozbawiają kupującego wpłat i losów, które już prawie wypłacił, gdyż według § 9 ustawy węgierskiej z 24 maja 1883 XXXI niezapłacenie jednej raty powoduje zniweczenie umowy co do zakupna. — Możeby kompetentne władze finansowe i polityczne położyły tamę temu rzemiosłu prawdziwego wyzysku nieświadomych ludzi w ubogim naszym kraju.

Z Uhnowa, od tamtejszego komitetu Kościuszkowskiego, otrzymujemy następujące pismo:

„Piętnując na tem miejscu podłe głosy zawiści sprzedajnej prasy, która cele osobiste stawia wyżej ideałów narodowych, aprobujemy w zupełności „komitet Kościuszkowski w Krakowie“ i na pokrycie wydatków tegoż komitetu przesyłamy kwotę 10 złr., zaś na „fundacyę imienia Kościuszki“ kwotę 14 złr.,

jako czysty dochód z wieczorku, z prośbą o pokwitowanie. W imieniu komitetu“ (Podpisy.)

Z nad Wisłoka piszą do nas: Imieniem znacznej liczby podróżnych, odbywających drogę koleją z Babicy do Rzeszowa, ośmielam się zwrócić uwagę Świetnej c. k. Dyrekcyi ruchu w Krakowie na zupełny brak urządzenia w poczekalni na przystanku w Babicy. Nie żądamy mebli wspaniałych i lamp elektrycznych, ale upraszamy o zaopatrzenie poczekalni w kilka stołków, stół i lampę.

Odznaczenie. Dr. Antoni Batkowski, lekarz w Poznaniu, zarządzający lazaretem Sióstr Miłosierdzia, otrzymał od cesarza niemieckiego tytuł radcy zdrowia

Takiż tytuł otrzymał również dr. Czarliński z Bydgoszczy.

Pancerz bezpieczeństwa Dowego, o którym już kilkakrotnie donosiliśmy, był w tych dniach przedmiotem próby, którą przedsięwzięto w Berlinie przy drzwiach zamkniętych z powodu, że policya zakazała odbywania prób publicznych. Wynalazca, Dowe, ubrany w pancerz, kazał do siebie strzelać i wytrzymał dwa strzały, skierowane wprost w okolicę serca; oba strzały okazały się nieszkodliwemi.

Brown Sequard. W Paryżu zakończył życie znany fizyolog Brown Sequard, który przed kilku laty narobił w całym świecie dużo wrzawy metodą swą leczenia wycieńczonych organizmów. Cudowne skutki miała wywierać t. zw. „Brown Séquardina“, specyalna emulsya, przygotowana z pewnych części organizmów zwierzęcych. Zastrzykiwana w pewnych dozach, emulsya ta miała odznaczać się własnością przywracania sił starcom i cierpiącym na przedwczesne wycieńczenie młodzieńcom. Argumentów, z któremi nauka ścisłaby się liczyła, Brown Sequard nie dostarczył, a przynajmniej nie dostarczył ich w tej ilości i urozmaiceniu, aby poważne mogły pokonać zarzuty. Z doświadczeń, czynionych na sobie samym, uczony po wstrzykiwaniach emulsyi uczuł wzmocnienie sił w ogóle: dłoń pociskała skuteczniej dynamometrem, nogi stąpały pewniej, zauważono znaczne podniesienie się apetytu, polepszenie wzroku i rozjaśnienie władz umysłowych. Nauka ścisła, która przez czas jakiś z zupełnem niedowierzaniem traktowała emulsyę Brovn Sequarda, po obronie, przeprowadzonej przez tego uczonego w paryskiem Towarzystwie biologicznem, i po przedstawieniu szeregu wyników leczenia, zaczęła nieco inaczej zapatrywać się na wynalazek. Nawet dotychczasowi oponenci stwierdzili, iż wstrzykiwanie brown-sequardiny podnosi siły organizmu i to podnosi je stale, bez powodowania w następstwie, jak się to przy narkotykach dzieje, większego a wyczerpującego osłabienia. Emulsya nie ekscytowała, ale wzmacniała chorego. W pierwszych miesiącach po ogłoszeniu przez Brown Sequarda wyników badań nad działaniem emulsyi, zapanowała wśród profanów istna przesada w rozpowszechnianiu nadzwyczajnych o wynalazku wieści. Przypisywano brown-sequardinie własności niemal nadprzyrodzone, równające ją z szarlatańskim „eliksirem życia“ *Cagliostrów et consortes.* Z czasem przesada w zapatrywaniach ustąpiła miejsca rozumniejszemu poglądowi; pozostawiono brown-sequardinę lekarzom i laboratoryom biologicznym, jako środek wzmacniający, o którym nauka nie wypowiedziała ostatniego swego słowa.

Odznaczenia. Cesarz nadał wachmistrzowi żandarmeryi Antoniemu Plebanowi, w uznaniu jego zasług około uratowania kilku ludzi z narażeniem życia, srebrny krzyż zasługi, a dozorcy kolejowemu kolei północnej Józefowi Preinlowi w Krakowie z okazyi przeniesienia go w stan spoczynku, srebrny krzyż zasługi z koroną.

Ministerstwo obrony krajowej przyznało świadectwo pochwalne: komendantowi posterunku Janowi Glatzlowi, za jego taktowne postępowanie podczas rozruchów robotników; dalej wachmistrzowi Palisie, komendantom posterunków Janowi Leczowiczowi, Michałowi Wątroba, Michałowi Kuziorowi, Janowi Prochasce i Janowi Szymańskiemu; wreszcie żandarmom Dymitrowi Juryńcowi, Fryderykowi Kowalowi, Szymonowi Grzyciale i Franciszkowi Wilczyńskiemu, za ich działalność podczas tłumienia epidemii cholery.

Rotmistrz I klasy Henryk Pawel mianowany został komendantem komendy żandarmeryi krajowej nr 10

Podziękowanie. Dla pogorzelców gminy Dolnej Wsi nadesłano do rąk Wydziału powiatowego następujące datki: Wydział krajowy 65 złr., kasa zaliczkowa Praca i Oszczędność w Jordanowie 10 złr., JE ks. arcybiskup Issakowicz 5 złr., JE. ks. arcybiskup Morawski 20 złr., dr Fryderyk Zoll 10 złr., br. Ziemiałkowski 5 złr., dr. Józef Zduń 5 złr., dr. Leonard Piętak 5 złr., dr Stanisław Dunajewski 5 złr., Józef Popowski 10 złr., Kopfowie 2 złr., Władysław Czajkowski 5 złr., razem 147 złr.

Wydział powiatowy w Myślenicach łaskawym dawcom składa niniejszem gorące podziękowanie.

Podziękowanie. Komitetowi Kościuszkowskiemu w Żywcu składamy podziękowanie, za serdeczne i gościnne przyjęcie muzyki krakowskiej „Harmonia“.

Za Wydział Prezes: **Dr. Henryk Jordan**; sekretarz: **Henryk Olszewski.**

Składki na weteranów w. p. 1830 i 1831 r. i miesięczne sprawozdanie z marca b. r. Pp 50 ct. zebrane na zabawie; 1 złr. Roman Wasilewski; po 2 złr: Stanisław Meus, ks dziekan Radoniewicz, Ignacy Kuzel, ks kanonik Sapecki, dr. Franc. Sędzielowski; po 5 złr.: Teofil Wiśniewski, Rada gminna Brzeziny: po 10 złr: Wydział Rady powiatowej kolbuszowskiej. A. Szołajski, Ludwik Schaitter; 20 złr. ze składek w Jarosławiu Ludwik Wisłocki; 22 złr. 66 ct. ze składek w Łancucie rejent A. Hanusz; 25 złr. Towarzystwo Zaliczkowe w Dąbrowie; 70 złr. Wieczorek urządzony przez panią Salomońską.

Dochód 211 złr 66 ct.

Rozchody. Rozdano żołdu narodowego między 30 weteranów 1830 i 1831, pogrzeb 1, utrzymanie i najem biura, portorya 506 złr.

Z uszanowaniem **Ksawery Konopka.**

Składki. Mieczysław Niewiadomski z Jarosławia nadesłał dla nieszczęśliwej matki z 6 dzieci 1 złr.

Mały Staś dla biednego Stasia 1 koronę.

Z. Z. złożył na pomnik Kościuszki 50 ct.

Helenka Mn. złożyły dla biednego Stasia 1 złr.

Z okazyi zaimprowizowanego krakowiaka przez Z. Z. S. ze Lwowa, koledzy jego wraz z nim złożyli zebrane 7 złr. dla wnuczki Tadeusza Kościuszki.

Korespondencya Redakcyi.

Dr. W. M. w Jaśle. Redakcya „Łowca“ we Lwowie, „Sport“ wychodzi w Wiedniu. Krótki ten adres dla listów wystarczy

P. Stanisławowi w Krakowie. Sprawą zajmuje się pani Aleksandra z Borkowskich Ulanowska, matka profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego

Panu M. G. w Tarnopolu. Nie możemy uwzględnić życzenia Szan Pana, powieść bowiem jest własnością autora, który sam tylko mógł decydować o przygotowaniu książkowego wydania, a nie zarządził ze względu na znaczny koszt

P. F. w Żywcu. Pomieścimy w numerze niedzielnym i żądaną liczbę egzemplarzy wyślemy, zwłoka nastąpiła wskutek nawału sprawozdań. Dwie marki rzucamy do puszki dla Tow. „Szkoły ludowej“.

P. S. i P. P. w Myślenicach. Korespondencya pomieszczona w nr. 81 „N. R“

P. Z. M. w Nowym Sączu. Wszystkie nadesłane nam sprawozdania o obchodzie Kościuszkowskim wydrukujemy. Jest ich jednak tak wiele, że tylko częściowo i w streszczeniu możemy pomieścić.

Repertoar teatru krakowskiego.

W piątek 13 kwietnia: Po raz pierwszy „Bajki“, komedya w 3 aktach Michała Bałuckiego, i po raz pierwszy „Kościuszko w Petersb rgu“, dramat w 1 akcie Adama Staszczyka.

Wykaz wpływów pieniężnych na cele wystawy krajowej.

Lista XIII

Imię i nazwisko.	Subwencye i wpłaty na fundusz zakładowy	Subskrypcye na fundusz gwarancyjny
Z listy I do XII	135.683	35.435
Ks. Hieronim Lubomirski	200	—
Krosno Tow. zaliczkowe	100	—
Hr. Józef Męciński	250	—
Lisko Rada powiatowa	100	—
Dr. Albert Propper	15	—
Berynger Wandalin	25	—
Wolniewicz Florentyna	250	—
Turka Rada powiatowa	100	—
Przyszlak Antoni	—	250
Nowy Targ Rada powiatowa	50	—
Serwatowski Teodor	250	—
Hr. Konstanty Przeździecki	—	500
Smiałowski Bolesław (połowa)	125	50
Ks. Jan Sapieha	250	250
Lwów korpor blacharzy	100	—
Otto Karol	10	—
Tarnobrzeg Tow. zaliczkowe	50	—
Br. Popper Leopold	250	—
Ropczyce Rada powiatowa	150	—
Lwów korporacya stolarzy	250	—
Urbański Jan	250	—
Nisko Rada pow.	100	—
Falter i Dattner	200	—
Hr. Karol Raczyński	1000	—

(C. d. n.)

Dział ekonomiczny.

Krakowskie Towarzystwo rolnicze.

Wczorajsze popołudniowe posiedzenie rozpoczęło się referatem prof. Milewskiego, na temat rządowego projektu ustawy o posiadłościach rentowych. Rząd przedłożył ten projekt — jak wiadomo — łącznie z drugim projektem o przymusowych zawodowych stowarzyszeniach rolniczych, motywując te połączenie tem, że powstawanie posiadłości rentowych zależeć ma od istnienia zawodowych związków rolniczych i tworzenie takich włości ma być tym związkom właśnie powierzone.

Referent określił na wstępie pojęcie rentowych posiadłości, omówił ważniejsze postanowienia projektu, zaznaczył, że celem jego jest wyzwolenie własności rolniczej — i to nietylko włościańskiej — od złej formy zadłużenia t. j. od zaciągania wypowiedzialnych i nie amortyzujących się długów, wskazał prowadzące do tego celu środki i wykład swój wygłoszony jasno i przystępnie zakończył następującą rezolucyą komitetu: „Towarzystwo rolnicze, uznając potrzebę reformy obowiązującego ustawodawstwa w kierunku uwzględnienia specyalnego charakteru dziedziny agrarnej, wita z zadowoleniem myśl przewodnią projektu o posiadłościach rentowych, zastrzegając jednakże równocześnie konieczność licznych zmian wniesionego projektu, przedewszystkiem pod względem politycznym, aby uszanowano kompetencyę Sejmu krajowego i wykonanie zastrzeżono czynnikom krajowym oraz pod względem ekonomicznym, aby tworzenie średniej własności na zasadzie rentowej, w ustawie przedewszystkiem było uwzględnionem“.

Rezolucyę tę znaczną większością głosów uchwalono.

Z kolei prof. Leo referował w sprawie drugiego projektu rządowego o zawodowych stowarzyszeniach rolniczych. Mowca rozróżnił dwa działy czynności, jakie Towarzystwa rolnicze mają do załatwienia, jedne publiczno reprezentacyjnej natury, drugie prywatno ekonomicznej. Pierwsze służą ogółowi, jako takiemu, drugie uzupełniają tylko prywatną działalność jednostki. Tylko w pierwszym kierunku istnieje pożądana potrzeba przymusowej organizacyi. Po wykazaniu dodatnich i ujemnych stron projektu drogowego, wniósł referent w imieniu komitetu cztery rezolucye tej treści:

1) Trwając przy zasadach, wypowiedzianych kilkakrotnemi już uchwałami swemi, wyraża ogólne zgromadzenie Tow. rolniczego krakowskiego przekonanie, iż celem zapewnienia skuteczniejszej i silniejszej reprezentacyi interesów rolnictwa, zachodzi nieodzowna potrzeba stworzenia w kraju naszym obowiązkowej organizacyi stanu rolniczego za pomocą odpowiednich instytucyj.

2) Organizacyę tę przeprowadzić należy w drodze ustawodawstwa krajowego, by uwzględniała rzeczywiste stosunki i potrzeby naszego kraju; mianowicie też, by zapewniła nowym tym instytucyom trwałe warunki żywotności i skutecznego w swym zakresie działania.

3) Spełnienie zadań ściśle ekonomicznych, o ileby niemi nie pokierowały rzeczone instytucye, bądź bezpośrednio, bądź za pomocą swych oddziałów okręgowych, przypaść powinno specyalnym stowarzyszeniom dobrowolnym, zakładanym w miarę możności i potrzeby z inicyatywy i pod opieką wspomnianych instytucyj rolniczych.

4) Zgromadzenie poleca komitetowi, by na ankiecie, która ma być zwołaną przez Wydział krajowy w tej sprawie, dążył do osiągnięcia porozumienia z delegatami galicyjskiego Tow. gospodarskiego i w tym celu przeprowadził z komitetem tamtejszym rokowania.

Nad powyższemi wnioskami żywo potoczyła się rozprawa.

Ks. kan. Wróbel zażądał, aby komitet wypracował i przesłał do Koła Polskiego w Wiedniu memoryał z energicznym protestem przeciw rządowemu projektowi.

Prof. Tadeusz Pilat polemizował w dłuższem przemówieniu z referentem, broniąc stanowiska, jakie w tej sprawie zajął komitet gal. Tow. gospodarskiego we Lwowie, który, jak wiadomo, przeciwny jest wszelkiemu przymusowi w rolniczej organizacyi.

P. Seeling popierał gorąco wniosek ks. Wróbla i wykazywał, że rolnictwo u nas upadło z braku kapitału obrotowego. Brak miejsca nie pozwala nam streszczać wszystkich przemówień. Nadmieniamy tylko, że zabierali jeszcze w tej sprawie głos pp.: Andrzej hr. Potocki, Herman i Karol Czeczowie, Wojciechowski, Brykczyński, ks. Adam Sapieha, Dębski, Struszkiewicz, prof. Lubomęski i sprawozdawca Leo, poczem wszystkie rezolucye przyjęto, a wraz z niemi i wniosek ks. Wróbla zmieniony o tyle, że komitet w razie potrzeby ma wysłać memoryał do Wiednia.

Z kolei w sprawie sprzedaży soli bydlęcej na wniosek Tow. okręgowego wielickiego, przedstawiony przez p. Stefana Konopkę, uchwalono, co następuje:

Ogólne zebranie poleca komitetowi, aby na właściwej drodze postarał się o zmianę ustawy sprzedaży soli bydlęcej z dnia 30 marca 1893 r. w tym kierunku, ażeby: 1) Cena soli bydlęcej zniżoną została na 2 złr. 50 ct. czyli 5 koron. 2) Aby opakowanie, tj. worki nie przenosiły ceny 30 c. od 100 kilogr. 3) Aby za ładowanie nie była żadna więcej opłata pobieraną. 4) Aby ilość soli na jednostkę bydlęcą w wysokości 2 kilogramów rocznie przyznana, podniesioną została do 5 kilogr. 5) Aby manipulacya sprzedaży soli była uproszczoną i zdecentralizowaną. 6) Aby roczna ilość wymierzona dla poszczególniejszych odbiorców, wydawaną była w dowolnym czasie i także ratami. 7) Aby do denaturalizacyi soli w miejsce piołunu używaną była mąka rzepakowa, a dodatek tlenku żelaza żeby był usunięty.

Przyjęto również wniosek del. Smagały, polecający komitetowi wezwać rząd do ograniczenia handlu domokrążnego.

P. Baranowski z Kempna opisał następnie skonstruowany przez siebie „kiełkownik“, t. j. przyrząd pobudzający w niezwykle szybkim czasie do kiełkowania nasion w najgorszej nawet glebie.

Po wyczerpaniu porządku dziennego ks. Adam Sapieha w serdecznych słowach zaprosił zebranych na 50-letni już jubileusz gal. Towarzystwa gospodarstwa, mający się we wrześniu odbyć we Lwowie.

Na wniosek ks. Wróbla podziękowano Janowi hr. Tarnowskiemu za niezmordowane kierowanie obradami a przewodniczący zamknął posiedzenie przed 10 godziną wieczorem.

Ministerstwo handlu ogłasza pod 7 kwietnia br. do l. 18144, iż w czasie od 16 lipca do 6 sierpnia b r odbędzie się w Amsterdamie międzynarodowa wystawa produktów młynarskich, piekarskich i cukierniczych. Prócz zwykłych odznaczeń udzielanych wystawcom wzorowych produktów, są rozpisane nagrody pieniężne:

1) za najlepszą piekarnię w ruchu; 2) za piec cukierniczy w ruchu; 3) za piekarnię angielskich sucharków w ruchu; 4) za najlepszy system do wypiekania chleba: 5) za najlepszy system do wypiekania ciast.

Informacyj udziela komitet wystawy. (Amsterdam Industrie palais.)

Bank dla krajów koronnych. Dnia 7 bm. odbyło się w Wiedniu generalne zgromadzenie akcyonaryuszów tego banku, pod przewodnictwem Ludwika Wodzickiego. Jan hr. Stadnicki ponownie został wybrany do Rady nadzorczej.

Dostawy dla armii. Szewcy krakowscy otrzymali zamówienie na 1040 par obuwia dla wojska. Rzemieślnicy krakowscy, idąc śladem kolegów swoich we Lwowie, powinni usilnych dołożyć starań, aby jak najwięcej zamówień władze wojskowe robiły w kraju, a tem samem, aby grosz nie wpływał tylko w kieszenie niemieckie i czeskie, tem bardziej, że jak same władze wojskowe uznały, wykonanie robót przez rzemieślników polskich w niczem nie ustępuje robotom obcym.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krakowskiego),

Kraków, dnia 12 kwietnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	743·8 mm	741·9 mm	740·1 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+3°,6	+1°,4	+11°,6
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	NNE 1	NNE 1	ENE 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	82 %	87 %	44 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	0	0	6

Uwagi: Rano silny szron.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 12 kwietnia. Według dzisiejszej *Wiener Ztg.* minister handlu potwierdził wybór p. Marchwickiego na prezydenta, a Jakóba Pipesa na wiceprezydenta Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie.

Wiedeń, 12 kwietnia Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej odpowiedział minister Bacquehem na interpelacyę Pernerstorfera co do rzekomego przymusu do pracy, wywieranego na robotników słowackich ze strony angielskiego Towarzystwa gazowego podczas bezrobocia.

Minister stwierdza, że sprawa ta jest przedmiotem dochodzenia ze strony dyrekcyi policyi. Na razie przeprowadzone śledztwo wykryło, że wzmiankowana tutaj skarga częścią jest zmyślona częścią polega na fałszywych doniesieniach. Przesłuchani robotnicy zaprzeczyli jednogłośnie, jakoby istniał jakikolwiek przymus.

Następnie dowodzi minister, w odpowiedzi na interpelacyę Bianchiniego, że żandarmerya w Dalmacyi spełnia swe obowiązki z poczuciem wierności.

W końcu stwierdza minister w odpowiedzi na interpelacyę Bianchiniego, że podczas cyklonu w Louisianie zginęło nie 260, lecz 61 Dalmatyńczyków. Poszkodowani byli po większej części naturalizowanymi Amerykanami, a zatem nie roszczącymi pretensyj do opieki konsulatu austro-węgierskiego. Zresztą i obywatele austryaccy nie żądali żadnych zapomóg pieniężnych, a w kilku wypadkach odrzucili nawet ofiarowane im zapomogi.

Minister zbija twierdzenie, jakoby konsulaty austro-węgierskie nie dbały wcale o obywateli chorwackiej narodowości. Minister uważa to po prostu za bezpodstawną i niezasłużoną obelgę dla ciała konsularnego.

Z kolei przeszła Izba do porządku dziennego. Krauss wystąpił w obronie reformy administracyjnej, zwracając uwagę na przeciążenie starostw a zarazem powołując się na odnośne uwagi obecnego ministra skarbu, który w swoim czasie także stanowczo zaznaczył potrzebę reformy administracyjnej. Mowca oświadczył w końcu, że właśnie obecny minister spraw wewnętrznych nadaje się jak najlepiej do przeprowadzenia reformy. Przemówienie to przyjęła Izba bardzo życzliwie.

Wiedeń, 12 kwietnia. Komisya wojskowa przyjęła sprawozdanie posła Popowskiego z przedłożenia o obowiązkowem meldowaniu się członków pospolitego ruszenia. Sprawozdanie komisyjne o tyle różni się od przedłożenia rządowego, że komisya oznacza przełożeństwo gminy jako władzę, przed którą należy się zgłaszać członkom pospolitego ruszenia gdy przedłożenie rządowe kwestyi tej nie rozstrzygało.

Komisya ekonomiczna przyjęła traktat handlowy z Rumunią wraz z rezolucyą Zedtwitza orzekając, że podczas trwania układu nie należy zawierać z Rumunią konwencyi w sprawie zarazy bydła.

Wobec rozsiewanych w tym kierunku obaw oświadczył minister handlu, że uznaje potrzebę ochrony chowu bydła o tyle, aby z wielkim trudem zdobyty wywóz bydła do Niemiec nie uległ trudnościom, — rząd jednak w sprawie konwencyi weterynarskiej nie może na razie żadnych dać zobowiązań.

Minister rolnictwa oświadczył, że jemu o zamiarze zawarcia konwencyi weterynarskiej z Rumunią nic nie jest wiadomo.

Wiedeń, 12 kwietnia. Centralna komisya dla szkół przemysłowych zakończyła wczoraj obrady na trzeciem z rzędu posiedzeniu, pod koniec którego przybył minister Madeyski.

Wiedeń, 12 kwietnia. Fabryka wyrobów kapeluszniczych pod firmą „Dawida Wimmera synowie“ ogłosiła niewypłacalność. Passywa wynoszą 500.000 złr.

Wiedeń, 12-go kwietnia. W dwóch cegielniach, „Union“ w pobliżu Berna i Liesing, około 1.500 do 2.000 robotników zaprzestało pracy; zajęli groźne stanowisko, obalając fury, które wiozły cegły. Na miejsce rozruchów przybyły dwa szwadrony kawaleryi.

Oczekują tutaj przybycia inspektora przemysłowego z Wiener-Neustadt.

Wiedeń, 12 kwietnia. Na cześć nowego burmistrza Gruebla odbyła się wczoraj uczta dla 500 uczestników.

P. Suess wzniósł toast na cześć cesarza, przyjęty powszechnie grzmiącemi oklaskami. — namiestnik Kielmannsegg na pomyślność miasta, komendant korpusu gen. Schönfeid na cześć obywateli wiedeńskich, p. Wrabetz na cześć burmistrza Gruebla. Toast gen. Schönfelda zwrócił na siebie szczególniejszą uwagę dlatego, że w nim zaznaczono ścisłą wspólną działalność obywateli z wojskiem. Na końcu uczty wnoszono owacye na cześć Gruebla

Budapeszt, 12 kwietnia. Komisya skarbowa Izby poselskiej obradować będzie w najbliższym czasie nad zciągnięciem not państwowych za 200 milionów złr. Izba poselska przerwie obrady nad przedłożeniami kościelno-politycznemi, aby powyższą sprawę załatwić.

Budapeszt, 12 kwietnia. Izba poselska odrzuciła dodatkowy wniosek Apponyi'ego o ślubach cywilnych z konieczności, a przyjęła w rozprawie ogólnej 271 głosami przeciw 106 przedłożenie rządowe o ślubach cywilnych. Uchwałę powitano entuzyastycznemi okrzykami *Eljen!* i oklaskami. Za projektem głosowało stronnictwo liberalne, stronnictwo niezawisłych z wyjątkiem 12 i 10 ze stronnictwa narodowego.

Coburg, 12 kwietnia. *Cob. Ztg.* donosi, że przybędzie tutaj rosyjski następca tronu na uroczystości weselne.

Haaga, 12 kwietnia. Onegdaj odbyły się wybory do drugiej Izby, rozwiązanej z powodu projektu ministra Tak von Poortvliet w sprawie reformy wyborczej. W 57 okręgach przeszło 20 zwolenników Taka i 35 jego przeciwników; w 10 okręgach odbędą się wybory ściślejsze pomiędzy 12 zwolennikami i 8 przeciwnikami reformy wyborczej.

Madryt, 12 kwietnia. W kortezach rozdano czerwoną księgę, dotyczącą Melilli i rokowań z sułtanem Marokko.

Walencya, 12 kwietnia. Pielgrzymi udający się do Rzymu przy wsiadaniu na okręt byli napastowani przez tłum, wrogi zamiarom pielgrzymki. Policya usunęła napastników

Londyn, 12 kwietnia Izba gmin przyjęła w drugiem czytaniu ustawę o dzierżawach w Irlandyi.

Chrystyania, 12 kwietnia. Rząd wniósł do stortingu przedłożenia, dotyczące ubezpieczenia robotników na wypadek choroby.

Rzym, 12 kwietnia. *Messagiero* donosi, iż aresztowano tu pewne indywiduum, u którego znaleziono bombę.

Cetynia, 12 kwietnia. Minister wojny Plamenac otrzymał polecenie udać się na granicę, ażeby się porozumieć z gubernatorem Skutari co do zarządzenia środków celem powstrzymania dalszych rozruchów granicznych.

Sofia, 12 kwietnia. Rozpowszechniane za granicą pogłoski o rychłem ustąpieniu Stambułowa ze stanowiska prezydenta ministrów są według kompetentnych informacyj, najzupełniej zmyślone i bezpodstawne.

Nowy Jork, 12 kwietnia Na wybrzeżach oceanu Atlantyckiego były burze i zawieje śnieżne. W pobliżu New-Jersey rozbiły się dwa statki parowe; wiele osób zatonęło.

W Uniontown rozruchy robotników w kopalniach węgla znowu się zaczęły. Około 400 strejkujących robotników, przeważnie pochodzących z Węgier, lżyło i znieważało czynnie robotników, pozostających przy pracy.

Kursa telegraficzne na giełdzie wiedeńskiej.

dnia 11 kwietnia 1894 r.

	Kurs w wal. austr. zł.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	98	50
Zjednoczony dług w srebrze	98	30
Austryacka renta złota	119	25
4% austryacka renta (marcowa)	97	95
4% węgierska renta złota	118	20
4% węgierska renta koron.	95	05
Akcye banku austro-węgierskiego	1008	—
Akcye kredytowe	352	25
Londyn	124	95
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	61	17½
20 marek	12	24
20-to frankówki za sztukę	9	93
Banknoty włoskie	43	75
Dukaty austryackie	5	90

Wiedeń, 12 kwietnia. Ruble 134 25 Cena nafty 19·25 — 21·—. Spirytus 16 80 — Żyto 6 12 Pszenica 7 39. Owies 7·21.

Berlin, 12 kwietnia. Godzina 2 minut 50 po poł. Austryackie kredyty 212 75 mrk. Węgierskie kredyty —·— mrk. Austryacka złota renta 97·70 mrk. Austryacka srebrna renta —·— mrk. Węgierska złota renta 96·60 mrk. Węgierska renta koronowa 91·60 mrk. Austryackie banknoty 163 55 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 219·75 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca: ***Dr. Lesław Boroński.***

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Podziękowanie.

W bolu naszym i strapieniu ciężkiem, jakiem podobało się Bogu nas dotknąć, doznaliśmy ze strony dra Ludwika Schneidra, sekundaryusza szpitala im. św. Łazarza, tyle serdecznej życzliwości, a nieszczęśliwe dziecko nasze tyle ojcowskiej prawdziwie opieki i starań, że powodowani uczuciem szczerej wdzięczności, nie mogąc w inny sposób, pozwalamy sobie na tej drodze złożyć Mu za Jego pieczołowitość, opiekę i życzliwą przyjaźń, najserdeczniejsze podziękowanie.

Niech Ci szlachetny mężu Bóg to stokrotnie wynagrodzi. 929-1

W Krakowie, d. 8 kwietnia 1894.

Jan Szołajski z żoną, ofic. pocztowy.